

Nazwano nas niedgdy „Francuzami północy.“ Nie skłamię jeżeli powiem, że porównanie „avec la grande nation“ wówczas, kiedy cała Europa wierzyła w potęgę, inteligencję i wysoką cywilizację Francji, nie mało schlebiało próżności i dumie naszej narodowej. Na nieszczęście, niegodziwy pułkownik Stoffel, jakby czarodziejską różdżką, zrzucił nam przepaskę z oczów. — Francja przedstawia się teraz w całej nagości egoizmu, brutalstwa i nieuctwa. Zaczynając od wychowania domowego, publicznego, w wojsku, w administracji, w sądownictwie i w najwyższych sferach rządowych, według pułkownika Stoffela, wszystko było i jest osnute na fałszu i kłamstwie. Uderzmy się teraz w piersi i wypowiadamy szczerze, czemu właściwie zasłużyliśmy na nazwę „Français du Nord“ — w kilku słowach wypowiem. Brak wytrwałości w przedsięwzięciach, lekkomyślność, powierzchowne wykształcenie, niechęć do trudnej i mozolnej pracy i wiele ujemnych stron charakteru łączą nas z dawnymi naszymi sprzymierzeńcami — wyróżniamy się jednak od nich uczuciowo i starodawną zacnością węzłów rodzinnych, zamiłowaniem ojczyźnych tradycji i gotowością do największych ofiar i poświęceń dla kraju. — Francuska edukacja nie przeniknęła w ogół naszego społeczeństwa; magnackie tylko familie i to wyjątkowo, przesiąkły zwierzchnią zachodnią cywilizacją. Największe niebezpieczeństwo grozi obecnie kształcącemu się pokoleniu ze strony rosyjskiego nihilizmu. Urzędnicy rosyjscy na prowincjach demoralizują włóścian wpaianiem w nich zasady nieszanowania cudzej własności i lekceważenia kościołów i księży. Profesorowie rosyjscy na katedrach wysławiają związki rodzinne, tradycje ojczyźne, przywiązanie do kraju, a w zamian tych podstaw społecznych z całym cynizmem azyatyckim propagują ateizm i teorię Darwina. Przy takich warunkach wychowania publicznego kształcąca się młodzież nie wiele dobrego rokuje na przyszłość.

Polityka, jak i dawniej, jest zawsze na porządku dziennym. Sympatie dla Francji nie są już tak gorące jak w przeszłym roku, na początku wojny. Nie potępiamy Francuzów za to, że byli pobici, bo los oręża jest zmienny, ale dla tego jedynie, że przy zajęciu Paryża rząd, jak go nazywają, prawowity, w tak okrutny a nieprawną postępowanie sposób ze stronnikami komuny i z bezbronnymi mieszkańcami. Okrucieństwa popełniane w Paryżu przez rozpasane żoldactwo w nieczem nieustępują zbrodniom dokonywanym u nas przez rządy wojskowe rosyjskie w 1861, 63 i 64 roku. Ludzie, co zdrowy mają pogląd na rzeczy, utrzymują, iż w przyszłej odwetowej wojnie francuskiej, naturalnym sprzymierzeńcem Francji będzie najzacieśniejszy nasz wróg, Rosja. Dla tego też ludzie ci wyzyskują się przestarzałe uczuciowej polityki francuskiej i z większą nadzieją szukają moralnego poparcia w Austrii, nadającej swobody autonomiczne, która obecnie stanowi ogromną potęgę w przymierzu z cesarstwem niemieckim. Bolesnem jest tylko, jeżeli jest prawdą, jak krąży pogłoski, że Galicja nieumie korzystać z nadanej konstytucji, a w swarach bezustannych jakichś party pseudopolitycznych wyczerpuje daremnie siły, zamiast ich użyć na pożytek ojczyźny.

Na zakończenie tego listu komunikuję wam wiadomość o rewizji, jaka miała miejsce zaraz po wyjeździe cara we wszystkich piwnicach w pałacu Krasinski. Rewizja odbywała się w nocy. Szukano jakichś beczek, ale nie podejrzanego nie znaleziono. Prócz tego aresztowano, wiadomo dla jakich powodów, litografa Palińskiego, zamieszkałego przy ulicy Senatorskiej, obok teatralnego placu.

Od kilku lat projektowana budowa nowego mostu na Wiśle pod cytadelą dla połączenia kolei petersburskiej i moskiewskiej z koleją wiedeńską, linia czysto strategiczna, na koniec otrzymała sankcję najwyższą i po zamianowaniu inżynierów kierujących robotami, rozpoczyna się przedwstępne czynności. Most ma kosztować około 1,500,000 rubli. O ile ministerium rosyjskie jest niedbałe w podobnych przedsięwzięciach, dosyć wam powiedzieć, że zaprojektowano budowę fortów w prowincjach naszych litewskich i wołyńskich dla obrony linii kolei żelaznej od granicy pruskiej i galicyjskiej, a dotąd jeszcze nie pomyślano o połączeniu kolejami fortecy Brześcia z cytadelą Modlinem i Demblinem. W razie wojny nie byłoby środka zaopatrzyć w żywność i amunicję tych trzech samotnie stojących fortec, połączonych jedynie korytem Wisły. W dzisiejszym stanie rzeczy wojna jest na porządku dziennym; bo kiedy przed kilku laty liczyliśmy 4 do 5 milionów wojska w całej Europie, wkrótce będziemy mieli 10 do 12 milionów zbrojnych ludzi i 20,000 armat polowych. Do czego to nas doprowadziło gorące zamiłowanie potój!

jak Wasza Oświeconosc, odpowiedział roznym kobieta, nie powinien się niegoz z strony losu obawiać. A prze cież, odpari feldmarszałek, potęgi losu są zbyt zadrośne, a któż za to przepasć, jaka się może otworzyć między dnem dzisiejszym a jutrem! Przecież nas gonie do innego prze miotu, zabawiwszy może pół godziny. Niezadługo potem rozpoczęła się wojna w Polsce i nastąpiły niebezpieczeństwa, jakkolwiek świetne dla oręza polskiego bitwy pod Wawrem i Grochowem. W obec wzmogającego się coraz bardziej w Berlinie przesądzenia, że Moskalom nie uda się tak prędko pokonać powstania, postanowi no zbliżyć się poniekąd do widowni wojny i mieć w bezpośrednim jej sąsiedztwie odpowiednią siłę wojskową. Zmobilizowano trzy korpusy, rozstawiono długi kordon wzdłuż całego pogranicza prusko-moskiewskiego i oddano wystawioną w ten sposób siłę pod naczelne dowództwo feldmarszałka Gneisenau. Szelem sztabu jego zamianowano generała Clausewita, kapitana Brandta przydzielono don jako oficera do szczególnych poruczeń. „Gdy byłem u Radowitza z poleceniem“, mówi autor, „ytał mnie tenże, czyby nie było lepiej odmówić przyjęcia tej misji. Zdanie to uderzyło mnie; wprawdzie dodał, pociągnęłoby to za sobą uwolnienie ze służby w ogóle, uważam jednakże za wielki brak względności, że się posyłają do Poznania. Pociągnięto do dla Ciebie za sobą konieczność wystawienia przeciw przyjacielom, krewnym i starym towarzyszom broni, a jest to zawsze rzecz nie dobra. Miał słusznosc; cierpiałem w skutek tego aż do r. 1848, znalazłem się wystawiony na nieprzyjaźni i niechęci.“ Autor nie kierował się jednakże względami delikatnymi Radowitza i przyjął nie tylko stanowisko w sztabie poznańskim feldmarszałka Gneisenau, ale natychmiast prawie po przybyciu do Poznania, którego usposobienie jako bardzo rozgorączkowane przedstawia, w początku marca misją pójść a z główną kwatery pruskiej do głównej kwatery moskiewskiej feldmarszałka Dybica. Cel tej misji pozostaje w Pamiętnikach niewyjaśniony, nie mógł być małej wagi, skoro

Marsylla, 23 sierpnia.

(Stan Francji. — Stronictwa. — Wniosek o przedłużenie władzy p. Thiersa. — Gwardya narodowa. — Szczegóły miejscowe. — Tunel w Mont Cenis).

(K.) Dobrze Temps powiada, że rewolucja przeszłego stulecia, zmieniając stary porządek rzeczy od razu i nagle, rozdarła Francję na dwa wrogie obozy, z których jeden zaciebie obstarę przy dawnym tradycjach i instytucjach monarchiczno-klerykalnych, jakie Burbonowie zaprowadzili, podczas gdy drugi niemniej upornie chce iść naprzód po drodze, przez reformatorów r. 1789 wskazaną. Bodaj czy taki stan rzeczy nie jest główną przyczyną owych zaciepnych sporów obu party, powstających przy każdej sposobności, bądź w kwestjach konstytucyjnych, bądź organizacyjnych, bądź w konie religijnych, których Wersal od tak dawna jest widowskim, a które, jeśli dłużej potrwać i pójdą crescendo jak szły dotąd, bardzo łatwo nowe w kraju wywołać mogą zaburzenia. Ot w obecnej chwili n. p. widok krąg wewnętrzny we Francji nie lada jest zachmurzony. Przemysłowcy, bankierowie i kupcy, wzdychający od dawna do czegoś stałego, jako też politycy, badający pilnie puls kraju, zaczynają na piękne śnić czół i w smutne pogadzać się myśli. I nie bez przyczyny. Jest bowiem nie jedna okoliczność, która chmurą owym groźną nadaje powierzchowność.

Pierwsze miejsce między niemi zajmuje naturalnie sprawa wniosku Riveta. Wiara, że ona skończy się dobrze, istnieje wprawdzie zawsze jeszcze. Gielda paryska, jako też wiadomości z Wersalu nadechodzące, podtrzymują ją nawet ciągle. Ale za dużo długie odraczanie sprawozdania którego jeszcze pozawczoraj oczekiwano, a które, jak dzisiaj mówią, dopiero przy końcu tego tygodnia będzie przedłożone, dalej zachowanie się monarchistów w obec tej kwestii spowodowały rozmaite pogłoski, kraj wielce niepokojące. Tak utrzymują, że izba zamysła na serwo zamienić się w konstytuante, że wielka ilość członków prawicy przygotowują powoli zamach stanu, że legitymiści trwają ciągle jeszcze przy zamiarze wprowadzenia na tron Henryka V, który obecnie podróżuje tajemnie po europejskich dworach w celu zbadań opinii i zabezpieczenia sobie, gdzie można, sympatii itd. Nie brak wprawdzie głosów, które przeczą temu wszystkim, lecz pozytywne wiadomości pogłoskom przeciwstawić nie mogą. A gdy zachowanie się monarchistów w rzeczy samej jest takie, że nadaje im pozor prawdy, to możecie ztąd sądzić, jak niespokojnym jest śród tej niepewności kraj, który w propozycji Riveta nie przedstawia widzieć jednego sposobu wyjścia z nieprzyjemnego położenia, w jakim go stawia niezadowolniająca już tymczasowość. Szczególnie zatrważa tu dość jawna chęć większości zgromadzenia uzurpowania praw konstytuante. Cóż bowiem wyjść może do brego z tego kroku, gdy izba na dwie równe prawie podzielona partje, w łonie których potrzebna do nchwalenia konstytucji większość utworzyć żadną miarą się nie może? Bo i jakże będą mogli iść republikanie razem z monarchistami, gdy ci wszelkich nzywają środków, by rzeczpospolitą zohydzić? Wszak aby zdyskredytować w opinii kraju członków lewicy nie wahało się nawet wydawać broszur z początkowymi głoskami ich imion, które, gdyby od nich pochodziły rzeczywiście, bardzo źle świadczyłyby o ich patriotyzmie. Znanem wam będzie zapewne wystąpienie Blanca z podobnego powodu. Uzasadnionego tego niepokoju mieszkańców nie mogli nie wyzyskać we własnej obronie republikanie. To też wyszło temi dniami z ich obozu hasło do ogólnego petycyonowania o rozwiązanie izby. W Paryżu, Lyonie, Bordeaux, Toulunzie, Marsylii itd. krąży setkami arkusze, na których rzeźni agitatorowie zbierają podpisy obywateli. Osnowa tych petycji jest bardzo krótka: Panowie, prosimy was, byście się łaskawie rozejść racyli — i kwita. Wnoszącą z gorliwością i zapałem, z jakim ta agitacja jest prowadzona, można przepowiedzieć z pewnością, że liczba podpisów będzie bardzo znaczna. Co z tym fantem zrobi zgromadzenie? Przejdzie do porządku dziennego — to wywoła wzburzenie; uczyni zaśódże żądaniu — to spowoduje także wstrząśnienie kraju, który tego roku tyłu już doznał agitacji wyborczych, że radby teraz trochę odpocząć. Winę wszystkich tych wzburzeń i niepokojów przypisują monarchiczne dzienniki lewicy, jako autorem wniosku Riveta i ostepczyń umowy w Bordeaux. Któż jednak z tych, co siedzieli bacznie za przebiegiem rozpraw zgromadzenia i zachowanie się prawnicy dobrze pamiętają, uwierzy im?

Drugą okolicznością utrudniającą wilec położenie jest uchwała izby w kwestji rozwiązania gwardyi narodowej. Dowodzi ona bowiem, że większość jest usposobiona przychylnie dla wniosku Chanzygo, który żąda natychmiastowego rozbrojenia. Że po zaprowadzeniu

powszechniej służby wojskowej instytucja gwardyi narodowej będzie zbędną, na to godzą się wszyscy. Potępią jednak nie mniej dążenie izby do zaprowadzenia tej reformy przed tem, nim tamta wejdzie w życie. Bo pominąwszy już, że izba dałaby przez tą powód do uzasadnienia niejako pogłoskę, które krąży o zamierzonym przez nią zamachu stanu (mówię o większości), to przekroczyła onaby jeszcze zakres swego działania uzurpując niejako prawa rządu, który i ko jedyny odpowiedzialny, sam tylko może stanowić o czasie, kiedy podobna reforma bez niebezpieczeństwa może być przeprowadzona. Zyczymy sobie tu bardzo, aby uchwała izby nie zapadła w myśl sprzeczności jen. Chanzy — wiemy bowiem bardzo dobrze, jak smutneby to mogło mieć następstwa, choćby w niektórych tylko miastach. I tak Lyon posiadający 60,000 dobrze uzbrojonych gwardzistów, dałby prawdopodobnie pierwszy hasło do rozruchów, które znalazłby echo w Bordeaux, Toulunzie, a u nas może, gdzie, jak wam donosiłem, między gwardzistami panuje już i tak dość silne wzburzenie z powodu aresztowania oficerów. A będąc przekonani, że ów okrzyk członka lewicy, który podczas odczytu sprawozdania zamytał był prawicy, czy chce nową wojnę domową przesaadzić wcale nie był sądzimy, iż Thiers bardzo dobrze postępuje, gdy żadną miarą nie chce przystać na życzenie komisji i większości, która na poparcie swoich twierdzi nie lepszego przyczości nie umiała, jak zdanie o gwardyi narodowej nieboszczyka Mirabeau... Mój Boże! Mirabeau... toż on jak świadczył dzieje co tygodnia bronił czego innego, i napadał na co innego — toć o nim rodzony ojciec inaczej nie mówił jak: mon fils, le marchand de paroles, toć rodzina własna dała mu za młodu już przezwisko Pierre Buffiere, na które potem tak dobrze zasłużył. (Obacz historią rewol. franc. Ludw. Blanca)

Wypadałoby tu jeszcze wspomnieć o wrażeniu, jakie sprawiła interpelacja p. Menet w przedmowa festynu danego dla uczniów przez ludniskie mieszczadwo. Sprawa to jednak tak obszerna, że poświęcę jej jutro list osobny. U nas zrobiło sensacją powołanie naszego jenerałego sekretarza prefektury do Wersalu zapewne w celu wytłumaczenia swego postępowania w sporze między władzą wojskową a administracyjną. Rzecz się tak miała. W ratuszu mieszkał razem prefekt i jenerał Epivent. Wracając pewnego razu do domu zobaczył pierwszy na widok ofiera służbowego rozmawiającego z jakąś damą. Pan Salvat jest, jak wiecie, legitymistą — uznał tedy to za niemoralne i nieprzystojne, i doniósł ministrowi wojennemu. Oficera skazano na przód na 50 dni aresztu, gdy jednak tenże udowodnił, że dama owa była matką jego, uniewinniono go. Należ dowódca jednak wziął za złe prefektowi podobne postępowanie i żył z nim od te o czasu jak to mówią, na bakier. Jenerałny sekretarz — republikanin — trzymał stronę jenerała i sięgnął na siebie niezadowolnienie prefekta, który będąc obecnie w Wersalu przystawił mu stołka u ministra spraw wewnętrznych. Otóż ciekawo tu jesteśmy bardzo, komu ten ostatni odda słusznosc.

Niebawem ma tu rzyjechać Thiers, który, jak to dawniej jeszcze donosiłem, zamierza zwiedzić większe miasta hadlowe Francji. Ztąd uda się na Mont Cenis, aby być obecnym przy uroczystości otwarcia tunelu, naznaczonej na 15 września. Szczególną wadomosc podał temi dniami Journal de Lyon, co do tego tunelu. Jak wiadomo światu, uskuteczony on został pod kierownictwem inżyniera Soumeiller wraz z pp. Grattoni i Grandis. Otóż ci panowie, jak twierdzi powyższe pismo, nie ze swojej głowy czerpali plany, lecz z memorandum przedstawionego jeszcze dawniej rządowi wojskiemu przez genewski go profesora Colladon, który daremnie udawał się z swoją propozycją do tego ostatniego. Tunel więc byłby plagiatem a sława inżynierów nie zasłużona.

Przyczyną pożaru we fabryce, o którym donosiłem w przeszłym liście, jeszcze się nie dowiedzi no. Piszą z Genewy, że Razoua pozajutro tj. 25 bm. zostanie oswobodzony z więzienia.

NIEMCY.

* Berlin, 23 sierpnia. Prasa niemiecka z uwagą śledzi przebieg rozpraw zgromadzenia narodowego w Wersalu. Dzieje się to mianowicie od czasu, jak wniosek Riveta zapowiadał każe burzę parlamentarną nie małej do ilości a rozprawy nad rozwiązaniem gwardyi narodowej oczywiście przekonały, że władza pana Thiersa nie na zbyt s lnych spoczywa podstawach i że nie zawsze liczyć on może na poparcie większości zgromadzenia narodowego. Nie dawno jeszcze spotykaliśmy się ze zarzutami, jakoby pan Thiers nie przestał być wro-

giem jednoci niemieckiej, ukryte miał zamiary, nie gubił z uwagi przyszłej wojny z Niemcami i naród francuski z wolna do niej przysposabiał — teraz, w obec ewentualności może niezbyt dalekiej, że najwyższa władza we Francji w inne mogłaby się dostać ręce, w obec faktu, że pan Thiers zdecydowanym był już do podania się do dymisy, wskazują dzienniki niemieckie na niego jako jedynie zdolnego do kierowania nawą państwa francuskiego, jako jednego męża, z którymby rozpoczęte układy można doprowadzić do końca i tyle upragnioną pokój zawrzeć ostatecznie. Dziennikarstwo niemieckie utrzymuje, że w Gasteinie uważają wniosek Riveta, jako konieczną, nieodzowną próbę, ażeby mózdz wzmoocnić władzę pana Thiersa, próbę nietylko podjętą w interesie Francji ale i Niemiec, oczekujących zawarcia pokoju. Wątpliw, atoli postawa większoci zgromadzenia narodowego w Wersalu, nietajona nienawist klubu „Reservoir“ i zwolenników Gambetty przeciwko Thiersowi i niechęć przeciwko skonsolidowaniu władzy jego a tem samem obecnych stosunków we Francji — wszystko to, wedle opinii prasy niemieckiej, przesłusza Niemców i odbiera im zafanie do rozsądku zgromadzenia narodowego. Nie potrzeba i szcze myśleć o tem, jakoby Gambetta w razie ustąpienia naczelnika władzy wykonawczej koniecznie jego rządów miał być spadkobiercą i ogłosił się dyktatorem, ale każde wstrząśnienie większe, osłabienie, jakiego doznał stanowisko Thiersa, który szczerze chce pokój zawrzeć, na szwank naraża pokojowe zamiary Niemiec i zaciemnia coraz więcej przyszlosć Francji. Jeżeli Thiers utrzyma się przy władzy, będzie to dla nas gwarancją, że przyszlosć Francji najbliższa nie grozi nam żadnem niebezpieczeństwem — jeżeli zaś ustąpi, to wojny tylko domowej spodziewać się trzeba a wtedy przeczność nakazywać musi, ażeby wojska niemieckie nie o uszczaliżnił francuskiej i nie ustępowały z warowni paryskich. Wszystkich odcieni pisma niemieckie podobnym tonem przemawiają — obawiają się utraty tych błogich skutków, jakie wojna sprowadziła dla jednoci Niemiec i wzywają kancлера, ażeby się miał na baczności przed niespokojnym duchem francuskim, który przedź czy później przyjsć musi do wybuchu i obrócić się przeciw Niemcom.

Polemika między dziennikami Deutsche Reichs Correspondenz i Post a Germania dotychczas jeszcze nie ustała. Na zarzut dwóch pierwszych pism, jakoby w kościele gminy Koepenick proboszcz Hahn był odczytał pismo biskupów zgromadzonych w Fuldie, rzucających ekskomunikę na tych, którzy nieomylności papieskiej nie uznają i wzywają co katolików do oporu przeciwko rozporządzeniom władzy rządowej, odpowiedział organ katolicki Germania, ogłaszając na poparcie ty ródzeń swoich dwa listy księdza Hahna, że zostało wprawdzie odczytane pismo, ale całkiem innej treści i to takie, które 1 czerwca r. b. w łamach pisma katolickiego zostało ogłoszone a więc nie karygodnego zawierać nie może. Tego rodzaju o czystwa, mówi pomieniony dziennik, mnożące się od niejako czasu, bynajmniej się nie przychyliają do zjednania serc katolickich poddanych, ale je przeciwnie odstręczają, robiąc większą jeszcze przepaść, jaka już istnieje obecnie między wyznawcami dwóch religii, katolikami wreszcie a państwem. Ponieważ mówimy już o organie katolickim, wspomnieć też musimy o tem, że nie ma numeru tego dziennika, w którymby się nie napotykało artykułów polemicznych treści, bo też wszystkie dzienniki, liberalne czy konserwatywne, jakby na komendę, nie ustają w swych zarzutach i podejrzeniach przeciwko katolikom niemieckim. Posadzają tych ostatnich już to o sprzyjanie Francji, już to o łączenie się ze zwolennikami czerwonej rzeczpospolitej, już to wreszcie o podleganie katolików Alzacji i Lotaryngii do stawiania oporu wszelkim rozporządzeniom nowej władzy. Nie dosć na tem jeszcze; wychodzą brszury, które powód ostatniej wojny przypisują ultramontanom i całą winę zwalają na nich.

Wysła niedawno broszura, której autor już w pi semku przed kilku tygodniami wydanem pod tytułem „Les conseillers benevoles du roi-Guillaume“ wypowiedział to oryginalne zdanie, „że zwycięstwa Niemiec w wolności protestantów Francji od rzezi św. B rłomiej“. Twierdzenie to stara się teraz autor w niniejszym piśmie poprzeć dowodami, utrzymując nas mprzód, iż jeźni terazniejsi nieczem się nie odróżniają od dawniejszych i że największymi są nieprzyjaciółmi nietylko chrześcijaństwa, ale i katolicyzmu. Ta okoliczność a wojna niemiecko-francuska w tym samym wybuchła czasie, w któr m sobór watykański się odbywał — nie jest według autora, rzeczą przypadkową. Celem bowiem jezuitów, do którego dążyli, było ogłoszenie nieomylności papieżkiej, czyli innemi słowy chcieli siebie ogłosić nieomylnymi; bo kościół rzymsko-katolicki upada wid-

podobne doniesienia nadeszły. Jenerał Clausewitz nie legal na koncepcję różnych korpusów wygotow tóż zaraz własnoręcznie siedmnaście rozkazów mój na celu to poruszenie. Feldmarszałek kazał mnie właśnie zawałać i zestawia sprawozdania przezemnie, przez pułkownika Canitza i przez innych jeszcze o czynnościach i ruchach obu armii, gdy wszedł jenerał Clausewitz. Przynoszę Waszję Ekscelencyi rozkazy do marszu i prosilbym o podpisanie takowych. Bardzo dobrze, odpowiedział feldmarszałek, myślę jednakże, należy poczekać do wieczora, przyjdzie natenczas p czt a jeżeli nic nie przywiezie, będziemy jeszcze mieć dosyć czasu do zrobienia, czego potrzeba.“ Wieść o gromie Dybicza nie potwierdziła się naturalnie, rozkaz nie r. 1831 pociągał za sobą, według umowy gabinetów berlińskiego i petersburskiego zbrojną interwencję pruską. Nie domysł to, ale fakt stwierdzony po raz pierwszy w kategorycznej formie przez nie podejrzaną wiarogodności pamiętniki n rala Brandta. Późniejsze szczegóły z pobytu autora w Poznaniu, jakkolwiek ciekawe, zwłaszcza dla pamiętających jeszcze csoby wzmiankowane w pamiętniku i znających miejscowe stosunki, nie mają już tego dużego inter-su. Śladu drugiego wyprawy autora do obozu moskiewskiego, w maju, około czasu bitwy ost tęgkiej, wiadomój nam znikąd, nie znajdujemy w pamiętnikach. Natomiast opisuje swe pożycie w Poznaniu tak z Polakami, jak z Niemcami; mówi nie tylko o ironicznego przekąsu o optymizmie pierwszych, identyfikując się najzupełniej z drugimi, wspomina o dobrotos nku arcybiskupa Dunina z feldmarszałkiem Gneisenauem, wreszcie o zgonie tegoż ostatniego na chole-

(Dokończenie nastąpi.)

prezesa, moe opowiadajac w tym miesciowosciach